

Kalamburki zoologiczne

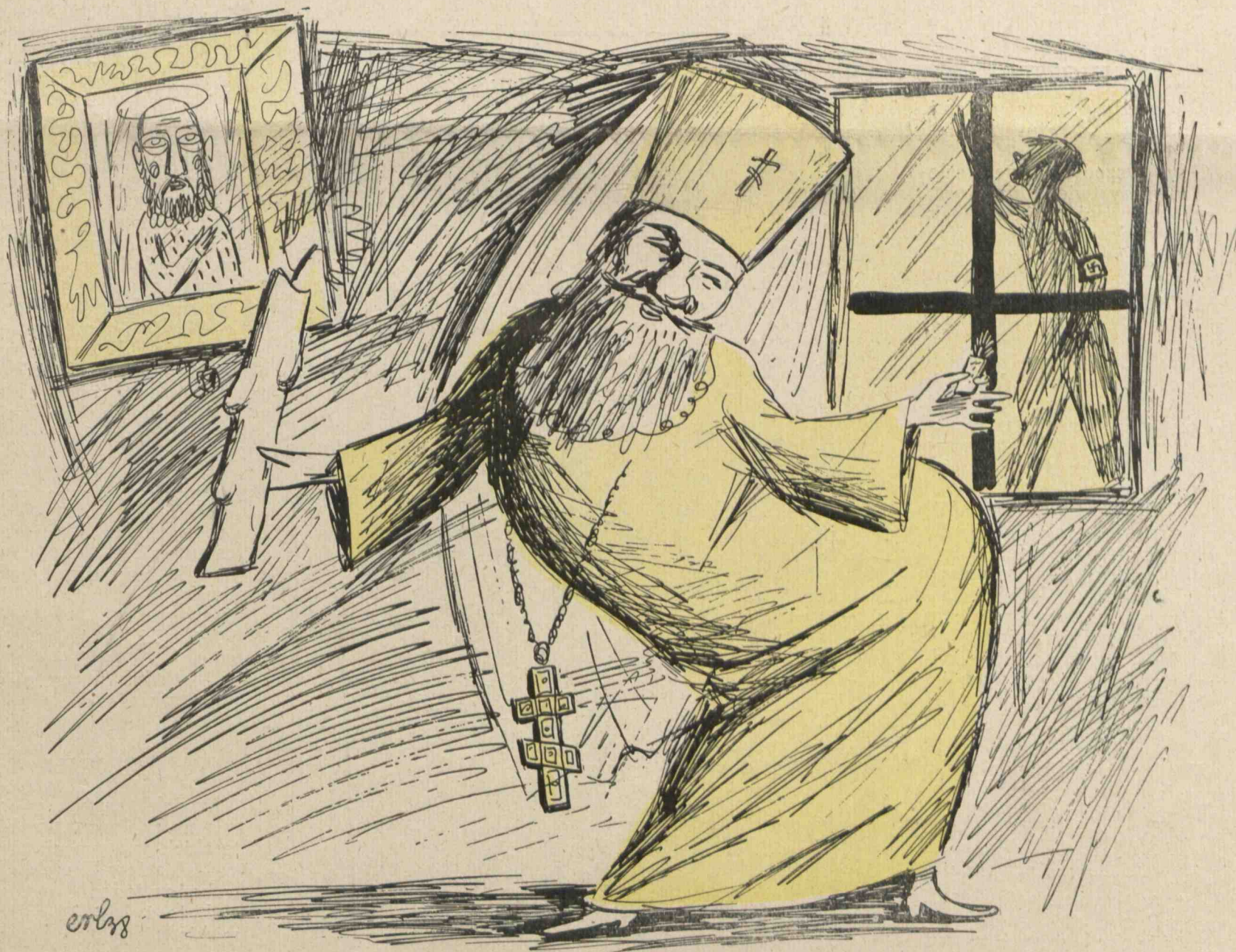
Szpilki

Nr 9 Rok IV

PRAWDZIWA CNOTA KRYTYK SIĘ NIE BOI (KRASICKI)

27.II. 1938

Premierem rządu rumuńskiego został patriarcha Miron Cristea



erly8

vs. Eryk Lipiński

Bogu świeczka i diabłu ogarek

Cesarz Chin

Mój ojciec, trzeźwy, świętoszek i bzik,
Nie pił ani kropelki;
Ja zaś pociągam tęgi lyk
I cesarz ze mnie wielki.

Cudowny napój! Czarowny lek!
Duszą odkryłem go szczytną:
Gdy go się tylko napije człek,
Chiny na dziwo kwitną.

Cesarstwo Środka syte wciąż,
A ja — dobrobytu chorąży;
I znowu jestem jurny mąż,
A moja żona w ciąży.

Przelewa się ze wszystkich stron,
Do sił wracają chorzy;
A mój Konfucjusz — także on
Najtęższe dzieła tworzy.

Razowy zaś żołnierski chleb
To, piernik wyśmienity!
I w całym państwie byle kiep
Ubrany w aksamity.

A w rzędy mandaryńskich głów,
Co ciągle drgały rzęsa
Młodzieńcza moc wstąpiła znów,
I warkoczami trzęsa.

Już gotów jest nasz święty chram,
Wiary schron i opoka;
Ostatni Żydzi chrzczą się tam
Za order Wielkiego Smoka.

I już oddawna zginął ślad
Buntu i rewolucji,
Lud woła: „My wolimy bat,
Nie chcemy konstytucji!

Więc chociaż Eskulapów zjazd
Zabronił mi pijaństwa,
Ja piję wciąż za haustem haust —
Dla dobra mego państwa.

Więc jeszcze lyk i jeszcze dwa,
Smakuje jak czysta manna!
Lud jest szczęśliwy, gdy rzepę ma,
I płasa, krzyząc: Hosanna!

Przełożył Poldino.

BEAU GESTE

(t) Przed paroma dniami
zwiedzałem instytut głuchoniemych.

Gdy wszedłem na salę
w towarzystwie dyrektora,
wszyscy pensjonariusze, jak
na komendę skrzyżowali dwa
palce lewej ręki z trzema palcami
prawej. Jeden z nich —
chudy, wysoki blondyn wykonał
ten ruch nawet parokrotnie.

Na pożegnanie znów
wszyscy skrzyżowali dwa palce
lewej ręki z trzema palcami
prawej. I tym razem chudy
blondyn, podrygując dziwnie
powtórzył kilka razy ten tajemniczy
gest.

— Widzi pan — wyjaśnił
mi dyrektor — ci biedacy w
ten sposób pozdrawiają pana.

— No, dobrze, ale dlaczego
ten blondyn za każdym razem
powtarza parokrotnie to
osobliwe pozdrowienie?

— To, proszę pana — odparł
dyrektor — jest nasz jąkała!

KOBIETA

Młoda mężatka, pani Lala,
dostała na nowy rok od swego
męża piękny kalendarz.

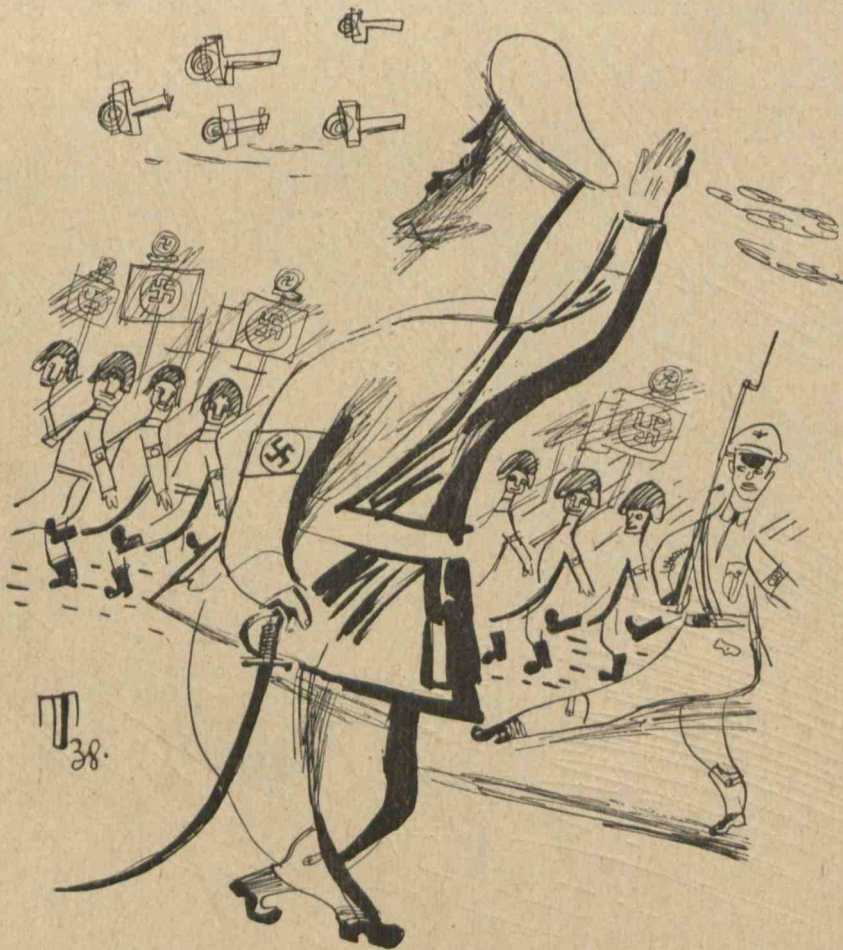
— No jak ci się podoba? —
pyta uszczęśliwiony małżonek.

— Owszem, bardzo. Tylko
dlaczego kupiłeś mi zeszłoroczny?

— Ale skąd znowuż, to jest
przecież tegoroczny.

— Tegoroczny? To dlaczego
są ci sami święci, co w zeszłorocznym.
(1)

Po zmianach wojskowych w Niemczech



rys. Henryk Tomaszewski

MIECZ W RĘKU SZALCNEGO.

NA OCEANIE

(t) Wielki motorowiec transatlantycki odbywa podróż z Gdyni do Nowego Jorku. Morze jest bardzo niespokojne. Przy stole pasażerowie omawiają niebezpieczeństwa podróży oceanicznej: mgły, burze, góry lodowe...

Jakaś starsza pani zwraca się z niepokojem do kapitana:
— Panie kapitanie, a co stanie się, gdy nasz okręt zderzy się z górą lodową?

— Mogę panią zapewnić, że góra lodowa popłynie sobie spokojnie dalej!

KWIATY SZKOCKIE

(t) Mac Duffy, je obiad w restauracji.

— Ile kosztuje kompot ze śliwek? — zwraca się do kelnera.

— Sześć pensów, proszę pana.

— A gdybym przyniósł własne pestki?

GDYNIA

Dwóch marynarzy rozmawia na molo o swoich bohaterskich wyczynach.

— A wiesz Franek — mówi w końcu jeden — że to i tak cud, że żyję. Bo w zeszłym miesiącu podczas manewrów wypadłem z samolotu do wody, a następnego dnia wyleciałem w powietrze z łodzi podwodnej.
(1)

Na temat rozmowy kanclerza Schuschnigga z Hitlerem, (który — jak wiadomo — jeszcze przed paru laty był obywatel austriackim):

Austriackie Berchtesgadenie.

★

Złośliwi twierdzą, że jedyna w Polsce instytucja miarodajna to Urząd Miar i Wag.

★

— Jaka jest różnica między trawą a min. Grabowskim?

— Trawę można zgrabić, a min. Grabowskiego nie można strawić.

★

O sytuacji na odcinku młodzieżowym O. Z. N., którego jednym z kierowników jest mjr. Galinat:

Galinatias.

★

Po licznych ostatnio wizytach zagranicznych przedstawicieli policji:

Okazuje się, że wszyscy policjanci ulepiani są z tej samej gliny.

★
Na kapuścisku spotykają się dwa króliki.

— A co porabia pański brat?

— O ten zrobił karierę. Został zaproszony przez Mussoliniego do Włoch, jako doradca techniczny w sprawach przyrostu naturalnego!

W związku z objęciem stanowiska premiera Rumunii przez patriarchę Mirona, ma powstać nowy hymn, zaczynający się od słów: „Allons enfants de la patrie-archa...!”

Utworzenie Rady Przyboycznej Prezydenta Rzplitej, projektowane przez gen. Żeligowskiego, a złożonej ze starszych wiekiem polityków, przewidział już mistrz Mickiewicz, pisząc: „Pójdźcie o DZIADKI...”.

Wobec ostatnich wydarzeń politycznych, kanclerz Austrii ma zmienić nazwisko na An-SCHLUSCHNIGG.

Polska ma nareszcie otrzymać kolonie, które znajdować się będą w Grenlandii, a to w tym celu, żeby ministrowie mogli cały rok zbierać na pomoc zimową, a bezrobotni sprzątać śnieg bez przerwy letniej.

STANISŁAW JERZY LEC

Do posła Siody, który wniósł projekt kary chłosty

Pan chce się wybić i ja chcę się wybić
(Nalóg tak ludzki i tak obiegowy)
Wodę musiałbym więc w usta wziąć, gdyby
Pan chciał się wybić trudem własnej głowy.

A tak mnie gorszy widok pańskich gestów,
(choć sam czuję sadystyczną żyłkę)
Mężu grzejący w parlamencie krzesło
Pan chce się wybić kosztem
cudzych tyłków.

UPADEK SODOMISTY

Na początku uwodził salonowe lwice,
Potem krowy domowe mówiły mu: ty.
Potem już tylko gąski, gąski-lubieżnice,
no i dziś jak widzicie zeszedł tak na psy...

WĘDROWNE KOŁYSKI

W Kolonii tamtejsze oddziały SS
ofiarowały wędrowną kołyskę
celem wzmożenia rozrodczości.

Doprawdy genialna iskra
Plan prosty i bardzo rozumny,
Bowiem wędrowną kołyska,
To model polowej trumny.

Z MELONIKIEM NA BAKIER

Na świecie biją rekordy,
Biją serca czyjeś,
A my tylko bijem w mordy,
A my Żydów bijem!

Do Gogi b. premiera i poety

Po drugie nie jesteś premierem.
Po pierwsze
prosimy cię jeszcze
przestań pisać wiersze.

M. Spielman.

Pożegnanie

Odejdę śmieiej — wejdę w mrok
naszego wieku—bez powrotu.
Podejmę grzmiący, mocny krok
szalberzy, falang i idiotów.

Odejdę dalej — pójdę precz
od myśli mojej — od rozumu,
by pojąć pospolitą rzecz:
entuzjizm oraz miłość tłumu.

Odejdę szybciej — byle biec
najdalej od mej własnej woli,
gdzie ryczy Forum, gdzie huczy wiec,
gdzie nikt nie słyszy słowa: boli.

Gdzie tylko wrzawa jest i krzyk
Przyszłości, Sławy, Losu, Dziejów
i pewność zyskam, że nie znikną
z kompanii zbójców i złodziejów.



rys. Zenon Wasilewski

— Powiadam ci Hermanie, strzeżonego Pan Bóg strzeże.

HISTORIA NATURALNA

Muniek Sadowiec i Lipek Kaliopkes zakochali się razem w pięknej Geni Cynaderkranc. Ponieważ obaj byli przyjaciółmi, miłość do jednej kobiety nie była w stanie tego uczucia zniweczyć. Z tego też względu piękna Genia obdarzała jednakową miłością obydwóch młodzieńców.

Jednego dnia Lipek otrzymuje bilecik przez posłańca:

„Kochany!

Dzisiaj jest dla mnie radosny dzień. Zostałam matką. Wynikiem naszej podwójnej miłości są bliźnięta. Zawiadom Muńka.

„Szczęśliwa Genia”.

W niespełna kwadrans Lipek wbiegł do mieszkania Muńka.

— Muniek — zawołał już od proga — nieszczęście!

— Co jest?

— Musimy płacić. Genia ma bliźniaki.

Natychmiast obaj przyjaciele udają się do szczęśliwej matki. Muniek jako odważniejszy biegnie na górę, Lipek czeka przed bramą.

Po chwili wybiega z powrotem:

— Chwała Bogu, wszystko w porządku.

— No?

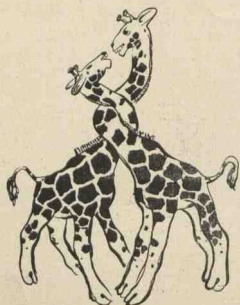
— Moje dziecko umarło. Twoje szczęśliwie zdrowo się chowa.

(1)

Kalamburki zoologiczne



Barażo prosię



Żyrafinowana pieszczoła



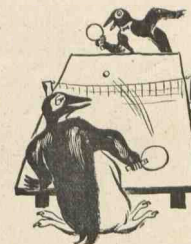
Perliczka



Wieloryb



Zebrał



Pingwin-pong



Kormorant



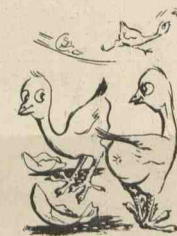
Lama lekkich obyczajów



je-leń



Czapla niewidka



Kura wasza mać



Odlewnia

JERZY KAMIL WEINTRAUB

Odpowiedź

Mój wagrowaty, śmieszny młodzieńcze,
Jakże twa dusza sławy niesyta!
Jakże twe skronie laurem uwienicze
skoro wścibiles nos do koryta?

Owies w korycie, a siano w głowie,
ręka bezbronna nie wie, co czyni.
To jej wybaczcie, o patriarchowie,
że czasem świni kopytkiem świni.

Już takie czasy. Dlatego nie dziw,
że zapomniales o idealach.
Dlatego w brudnym korycie siedzi
ten wierzący, komiczny wałach.

Lecz poco tylko ton taki wzniosły?
Pewno tak trzeba. Takie już czasy,
Tak nakazały mądrzejsze osły,
wybitne osły nordyckiej rasy.

Pan Pietrkiewicz wydrukował po raz drugi
ten sam wiersz mnie zadedykowany, na który już
swoego czasu odpowiedziałem. Wobec zmiany
i umocnienia pozycji w „Korycie” pana Pietrkie-
wicza, jestem zmuszony odpowiedzieć po raz dru-
gi i to nie tym samym. Panie Pietrkiewicz, wierszem.

J. K. W.

Trzeba pojechać gdzieś do Skierniewicz,
na wiecu huknąć, cymbał natchniony.
I musisz bredzić, panie Pietrkiewicz,
o rewolucji białoczerwonej.

Po co to wszystko, wałazsku chudy,
i tak twych wierszy nie będę czytał.
Lecz ty wytrwale do swojej budy
i prosto z mostu znosisz kapital.

Więc parę nieźle popłatnych posad,
tudzież redaktor, co pół-semita,
tudzież od donny pokażny posag
i oto życie, mój troglodyto.

Taki tych marzeń i życia szczyt, aż
złecceważony spokojnie usłiesz.
I wiem, że kiedy wiersz ten przeczytasz,
obrosniesz w dumy i sławy uśmiech.



Pasikonik



Biedronka



Siruś bezpieczeństwa



Szympańska dziewczyna

K O B I E T A

Był ładny dzień. Słońce świeciło. Kwiaty pachniały, a drzewa zieleniły się. Lala spacerowała po alejach. Nagle widok godny chromolitografii przykuł jej wzrok: jakiś żebrak trafiony apopleksją padł martwy na bruk. Jego pudel szczełakał rozpaczliwie i lizał mu twarz. Co chwila przy tym odrywał się od trupa swego pana i biegł do miseczki z pieniądźmi. Ten nagły wypadek wyprowadził go widać z równowagi.

Lala kochała psy. Kochała je namiętnie. Gdy przyszedł policjant, powiedział:

— Z tego żebraka, to już mąki nie będzie, ale pudła szkoda.

Lala zapytała:

— Czy pozwoli mi władza zabrać psa ze sobą?

— Pies niczyj. Niech idzie.

W oku zwierzęcia, jak mówiła potem zalśniła perłowa łza. Z przyzwyczajenia chwycił miseczkę i poszedł ze swoją nową panią.

W domu Lala umyła go, wyszczotkowała, wyczyściła z pcheł i ochrzciła imieniem Fifi.

★

— Kocham piękne kobiety — powiedział Edzio.

Poczym spojrzal w lustro i wylał sobie na głowę butelkę wody chinowej.

— Żeby kobiety mnie kochały muszę być piękny. Kiedy będę piękny Lala mnie pokocha.

Edzio odznaczał się delikatnością i rozkoszną świeżością. Był smukły i miał blond włosy.

Gdy Edzio wielkim i wskazującym palcem wyglądał swą falującą czuprynę, do pokoju wszedł ojciec.

— Wychodzisz? — zapytał.

— Wychodzę.

— Gdzie?

— Do narzeczonej.

— Kto ona jest?

— Kobieta.

— Mało.

— Nazywa się Lala, ma ładne nogi, jest blondynką i ma pieprzyk na biodrze.

Ojciec rzucił cygaro na szafę.

— Żenisz się z nią?

— Mam zamiar.

— Od czego to zależy?

— Czy ona mnie zechce...

— Idiota. Kobiety zawsze chcą. Mężczyźni nigdy. Pamiętaj, zrobisz fałszywy krok i będziesz żałował całe życie.

— Kocham ją i pożądam całym jestestwem. Jest czysta i niewinna. Duszę ma anielską, a oczy błękitne.

— Wszystkie prostytutki są jednakie.

— Obrażasz mnie.

— Wiem.

★

Lala siedziała na tapczanie i robiła sweter. Jeden naprzód i dwa w tył.

Kiedy wszedł Edzio podniosła swe wielkie oczęta i rzekła:

— To pan?

Szczery i prawdomówny odparł:

— To ja.

Ponieważ służąca była w kuchni i karmiła Fifi nikt nie przeszkadzał. Edzio miał najlepszą z szans i najwspanialszą z cnót: był pod ręką.

— Niech pan siada — powiedziała Lala. — Dlaczego pan jest ciągle taki nieszczęśliwy?

Edzio otworzył przed nią

swą duszę. Mówił o swych cierpieniach i o błękitnym stopie nieba. A potem pomyślał: pocałuję ją. Jeśli powie: „pan oszalał“, ucieknę okryty hańbą. Jeśli powie: „niech pan będzie grzeczny“ — będę grzeczny.

Pocałował ją. Zdziwienie odmalowało się w głębiach jej oczu, a brzoskwiniowe policzki okrył lekki rumieniec. Klasnęła w dłonie i:

— O Boże — zawołała. — Co teraz z nami będzie? Co ja zrobiłam? Chciałabym umrzeć...

— Nie, nie. Zaklinam panią. Kocham panią i pragnę ją pojąć za żonę.

— Odejdź, odejdź, przyjacielu. — Jestem taka oszołomiona. Zastanowię się jeszcze. Może jutro...

I ujęła w dłonie swoją ładną umęczoną główkę. Plakała. Edzio złożył na jej włosach dyskretny pocałunek i wysunął się do przedpokoju.

Policzki mu pałały. Włożył palto. Potem kapelusz. I skierował się do drzwi.

Nagle usłyszał szmer. Obejrzał się...

Przed drzwiami sterczał pudel z miseczką w pysku.

Opracował Allan

MIASTECZKO

Słynna działaczka społeczna, panna Rozalia Rogalik, prezeska Ligi Antyalkoholowej miasta Klaja, dowiaduje się, że znany w okolicy awanturnik i pijak, Kalasanty Warząchew, znów zawitał do rodzinnego miasta.

Pani Rozalia momentalnie udaje się do jedynej w mieście kawiarni. Warząchew siedzi przy stoliku przy butli wódki.

— Panie Kalasanty — zwraca się do niego pani Rogalik — czy to prawda, że pan na jednym posiedzeniu potrafi wypić do 30 kieliszków wódki.

— Od 20 lat nie było inaczej, laskawa pani.

— To niesłychane. Ja nie mogłabym wypić i 3 kieliszków, nawet gdyby to była woda.

— Ja też. (1)

PRAWO

Adzik i Kazik, dwóch młodych prawników, posprzeczało się o jeden z paragrafów kodeksu karnego,

Ponieważ w tym momencie siedzieli w kawiarni, Adzik zwrócił się do kelnera:

— Niech pan się spyta właściciela czy nie ma przypadkiem kodeksu karnego.

Po paru minutach kelner wraca:

— Pan Rzepak powiedział, że nie ma, ale ta kawa, którą panowie pili, to będzie gratis. (1)

* * *

„Filozofia czczą przyjemność
Poza nawias rzuca precz
I powiada, że tańczenie
To najgłupsza w świecie rzecz“
Jeśli tej piosenki słowa
Poddać pragniesz analizie —
Najprzyjemniej to uczynić
Na dancingu w „PARADISIE“.



Już są do nabycia
oprawne KOMPLETY „SZPILEK“
w estetycznej, płóciennej oprawie, ze złożonymi napisami
na grzbiecie i karcie tytułowej.
CENA kompletu z r. 1936 zł 12.—
CENA kompletu z r. 1937 zł 10.—
Dla nabywających obydwie komplety łączna cena za
obydwie roczniki zł 17.50.
Zamówienia prosimy kierować na adres administracji.
Za zaliczeniem nie wysyłamy. Należność należy wpłacać
przekazem rozrachunkowym na nasze konto nr. 766.
Na prowincję wysyłamy za zwrotem kosztów przesyłki.

SĄD

Przed sądem staje oskarżony o pobicie sąsiada, Walenty Pająk.

Sędzia zapytuje:

— A dlaczego oskarżony rozbił sąsiadowi głowę?

— Bo ten wyciruch ubliżył mi. Powiedział na mnie osioł.

I oskarżony uważa, że to jest taka straszna obelga?

— Może dla pana sędziego nie, ale nie dla mnie (1).

PRZYGODA

Do mieszkania hr. Pumpel-Pumplickiego przychodzi jakiś starszy mężczyzna. Drzwi otwiera mu młoda sekretarka.

— Czy zastałem pana hrabiego? — pyta przybyły.

— Owszem jest.

— Czy mógłbym się z nim zobaczyć?

— A można wiedzieć, w jakiej sprawie?

— Nie... to osobiste.

Młoda sekretarka podnosi głos:

— Pan będzie laskaw powiedzieć o co chodzi. Jestem sekretarką pana hrabiego i każdą sprawę jestem obowiązana załatwić osobiście.

Starszy mężczyzna kręci głową:

— To wobec tego sam nie wiem, jak będzie z tą lewatywą. Jestem felczerem. (1)

Humor zagraniczny

FRYDERYK KARINTHY

Zakochany dyrektor

Pan dyrektor zatrzymał się na środku ulicy i wodząc dookoła rozmarzonym wzrokiem, nieomal głośno mówił do siebie:

— Nie, to nie jest zwykła, tuzinkowa miłość... Zawsze gardziłem mężczyznami, którym wystarczy pierwszy lepszy, ładny buziak, by zadurzyć się z kretesem. Ja, ja kocham duszę tej dziewczyny, jej niezwykłą indywidualność, jej pełną niewypowiedzianego czaru osobowość, bijącą z każdego jej słowa... Poznałem duszę, którą obnażyła przede mną całkowicie i zapomniałem zupełnie, że stoję przed kobietą... Nasze dusze wzięły mistyczny ślub... Jak głęboko przejęły mi jej słowa! Cóż takiego powiedziała?... Należałoby właściwie zapisać wyraz po wyrazie. Tyle piękna i tyle niefalszowanej prawdy było w tym, co mówiła. Jak to było?... Aha... że chwilami ogarnia ją jakieś dziwne uczucie, którego wypowiedzieć nie potrafi... Tak, to były dokładnie jej słowa... Ze czasem patrzy nieruchomo przed siebie, nie myśląc o niczym. Mój Boże, jakie to piękne i jakie poetyczne! Ilu jednak mężczyzn z pośród dziesiątków tysięcy potrafi to zrozumieć? Często też ma pozornie nieuzasadnioną chęć znalezienia się gdzieś indziej, niż tu, gdzie w danym momencie przebywa... Nie potrafi określić gdzie... ot, gdziekolwiek, gdzie jeszcze nigdy nie była...

A co najdziwniejsze, że i mnie ogarniało często podobne uczucie, lecz nigdy nie śmiałem go wypowiedzieć... Albo, gdy mówi, że ludzie nie rodzą się do tego, czym później zostają... Któż może lepiej ode mnie zrozumieć głęboką prawdę tych słów... Albo gdy wzdycha, ja zaś pytam ją dlaczego westchnęła... A ona uśmiecha się tylko smutno i mówi: „Kto wie? Ja sama nie potrafię tego uzasadnić... Ach, jaka głęboka, delikatna i subtelna odpowiedź... Nie pytam więcej, czuję tylko, że pojąłem sekret jej duszy i że uwielbiam ją całym swym jestestwem...

Oczywista pana dyrektora zwilgotniały, otarł je szybko i wszedł do biura.

W gabinecie na biurku leżała teczką z aktami niejakiego Schwarza. Pan dyrektor rzucił okiem i zawołał gniewnie:

— Panie Fuchs!

Z sąsiedniego pokoju przybiegł przerażony Fuchs, błądzący młodzieniec o zwichrzonej jasnej czuprynie.

— Panie Fuchs! To skandal! To niesłychane! W aktach tego przekłętą Schwarza brak czterech załączników!

Fuchs zarumienił się, spuścił oczy i wyjąkał:

— Przepraszam, panie dyrektorze... Proszę o wybaczenie... zapomniałem zupełnie...

— Zapomniał pan? A to dobre! Cóż pan takiego ma na głowie, że zapominasz pan o najprostszych rzeczach? Za co ja panu płacę? Czy pan zgłupiał?

— Doprawdy nie wiem, panie dyrektorze... Chwilami ogarnia mnie jakieś dziwne uczucie, którego wypowiedzieć nie potrafię...

— Tak? — zaśmiał się ironicznie pan dyrektor. — Dziwne uczucie ogarnia pana? A to ciekawe! Cóż to za nowy bzik?

Tak... — odparł Fuchs płacząc łwicie. — Sam nie rozumiem, panie dyrektorze... Czasem patrzę nieruchomo przed siebie, nie myśląc o niczym...

— To niech pan idzie do psychiatry, który pana zbada... I niech pan nie przychodzi do biura.

— Proszę się na mnie nie gniewać, panie dyrektorze... Często też ogarnia mnie nieuzasadniona, pozornie chęć znalezienia się gdzieś indziej...

— Gdzie indziej? Co pan powie? A więc ma pan już dosyć pracy w oddziale konfekcyjnym? Chciałby pan może przenieść się do oddziału wyrobów gumowych? Ale tam właśnie nie możemy trzymać kretynów, którzy nawet w oddziale konfekcyjnym są do niczego!

— Nie potrafię tego ściśle określić... Ot, gdzieś gdzie jeszcze nie byłem.

— W domu wariatów, mój przyjacielu, w domu wariatów... Tam pańskie miejsce! Leczyć się, trzeba się leczyć!

— Ludzie, panie dyrektorze, nie rodzą się do tego, czym później zostają...

— To wyborne! Najczystszy idiotyzm!

— Jak panu nie wstyd. Zamiast przyznać się szczerze do swego lenistwa, plecie pan tu jakieś fantastyczne bzdury!

Fuchs westchnął ciężko.



Niech pani skacze spowrotem, nie pali się, my zbieramy tylko na pomoc zimową.

(Humorist)

Propadandowa ekspedycja polarna



...Otóż, jak widzimy, okolice podbiegunowe są całkowicie stalinowskie.

(Guerin Meschino)

— Czego pan sapie, jak lokomotywa?

Fuchs uśmiechnął się smutno.

— Kto wie? Ja sam nie potrafię tego uzasadnić...

— Co? — ryknął dyrektor. — Nie potrafi pan tego uzasadnić? Więc ja panu powiem! Od pierwszego może pan iść do diabła! Precz stąd!

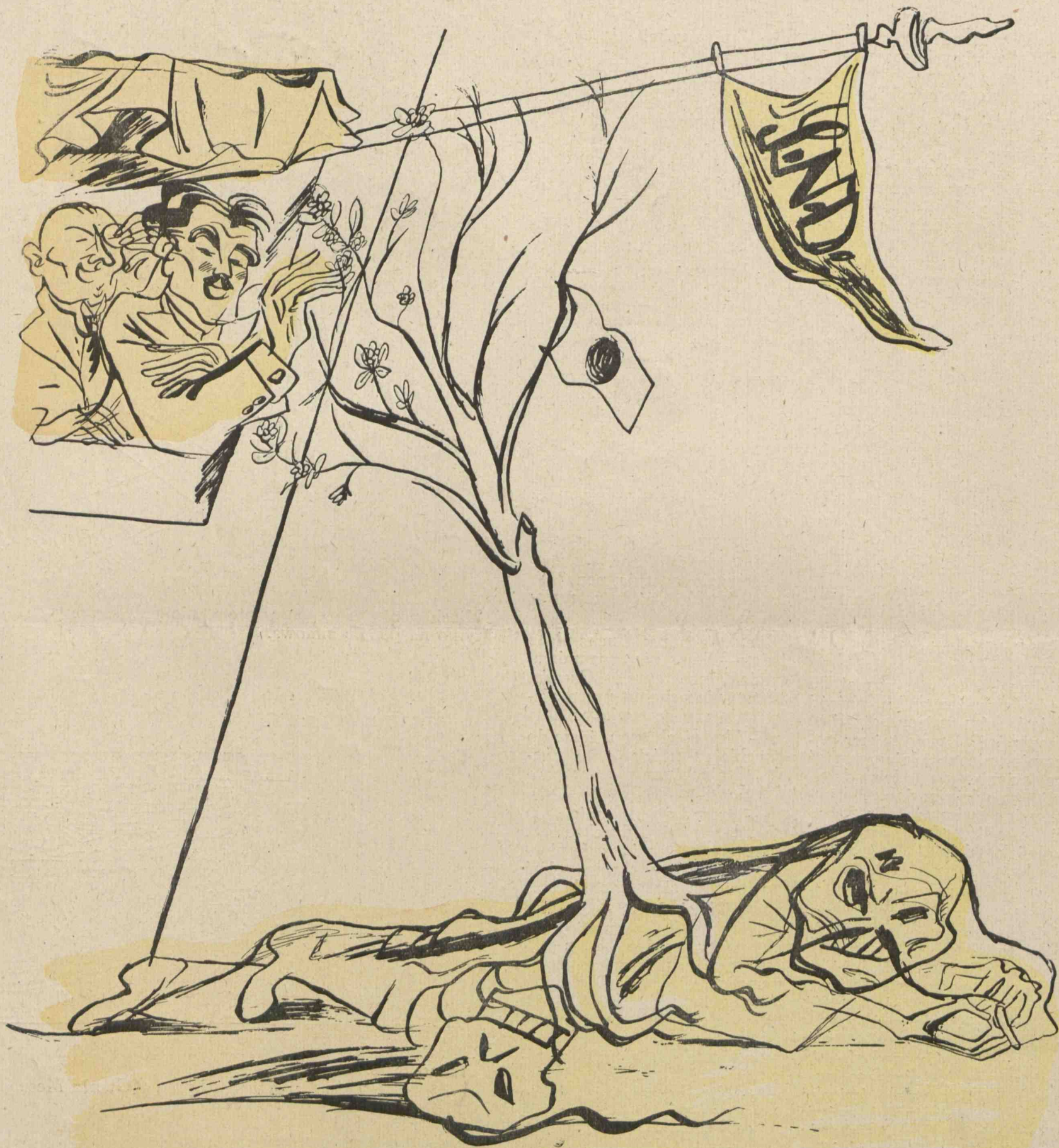
I niech pan zabierze to świństwo.

Cisnął w niego teczką z aktami Schwarza. Fuchs wyszedł.

— I ten balwan — warknął dyrektor — chce być urzędnikiem!

Z węgierskiego przełożył Me-wa

Liga Narodów odłożyła sprawę Chin do maja



rys. Mieczysław Piotrowski

Kwitnąca wiśnia

„Szpilki ukazują się co tydzień. — Przedruk bez podania źródła wzbroniony.

Prenumerata kwartalna wraz z przysyłką 3 zł. Zagranicą 4.50 zł. Przekaz rozrachunkowy nr. 766.
Redakcja i Administracja: Warszawa, W. Górskego 6 m. 1 tel. 3-36-91. Administracja czynna codziennie od 10 do 1 w poł.
Redakcja przyjmuje w poniedziałki i czwartki od 5-ej do 6-ej pp. Rękopisów nie zwraca się.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką. Cena ogłoszeń w tekście 1 zł. za mm.

Redaktor i wydawca: Zbigniew Mitzner

Drukarnia Dziennikarska, Warszawa, Ogrodowa 39/41, tel. 3-22-17.